

Zreformujmy rynek aptek na wzór Węgier

5 listopada 2015

Prawo i Sprawiedliwość zapowiedziało, że już od pierwszego kwartału 2016 opodatkuje podatkiem obrotowym hipermarkety. Ma to ograniczyć transfer zysków ze sprzedaży detalicznej w Polsce przez duże koncerny do innych krajów, stworzyć równe reguły konkurencji dla małych i dużych sklepów oraz przynieść dodatkowy dochód dla budżetu. Oznaczałoby to, że PiS faktycznie ma zamiar iść śladem węgierskich reform gospodarczych[1]. Jest to oczywiście posunięcie bardzo dobre długofalowo, w interesie polskiego handlu, tyle że warto przywołać przykład udanych reform Orbana w kontekście aptekarskim. Była to jedna z pierwszych decyzji Orbana, podjęta po objęciu władzy w 2010. PiS tuż przed wyborami też zapowiadało interwencję na rynku aptekarskim w obronie aptek rodzinnych[2], które są sukcesywnie wycinane przez wielkie sieci.

O ile w przypadku handlu spożywczego jest już generalnie pozamiatane i trzeba polski handel odbudowywać, o tyle podbój na rynku aptekarskim jest dopiero w trakcie i można sporo uratować. Obecnie sieci posiadają 30% udziału w rynku, który w 2014 warty był 27 mld zł. Jak szacuje obecne trendy Boston Consulting, za 3-5 lat sieci przejmą większość rynku – 60%.

Obecnie jesteśmy świadkami masowego upadania aptek rodzinnych i przejmowania rynku przez sieci. Nie są to jedynie sieci zachodniego kapitału, ale także takie jak Dr. Max, czyli kapitału należącego do dawnej czeskiej nomenklatury komunistycznej, która działa dziś poprzez Cypr. Właścicielem Dr. Maxa jest Penta Investments[3], która posiada nie tylko sieć aptekarską, ale Żabkę czy Empik. Nazwa Penta wywodzi się od grupy pięciu partnerów, którzy poznali się na studiach w Moskwie. Przez kilka lat głównym doradcą Penty był Alojz

Lorenc, czyli szef czeskosłowackiej służby bezpieczeństwa StB. Polskie prawo zostało zmienione pod sieci aptekarskie przez SLD w 2002, czyli w rok po powstaniu Dr. Maxa, który dziś jest nr 2 na polskim rynku aptekarskim, z ambicją zostania nr 1.

Na Węgrzech dopiero w 2006 tak zmieniono prawo, że otwarto je dla podboju sieciowego. Pod pretekstem wymogów unijnych. Tyle że odkręcenie tego stanu przez Orbana również było zgodne z prawem unijnym. W 2010 uchwalono na Węgrzech prawo eliminujące sieci aptekarskie, w efekcie apteki mają pozostać małymi przedsiębiorstwami działającymi w interesie zdrowia publicznego. Gdyby apteki były prowadzone przez dyplomowanych farmaceutów a nie przez bezosobowe kapitały, niemożliwe byłyby procedury z niedawnej afery lekowej, typu zakładanie aptek na słupy dla drenowania rynku z leków.

Zastępowanie drobnej przedsiębiorczości wielką jest patologią całej naszej gospodarki. Owszem, wielki handel jest w stanie zaoferować w trakcie wykańczania małych lepsze ceny dla klientów indywidualnych, tyle że jest to jedynie stan przejściowy do podboju rynku. Po zbudowaniu monopolów czy oligopolów ceny rosną powyżej tych, jakie oferowali mali przedsiębiorcy. Główną toksyną wielkiego biznesu jest jego ogromna korupcjogenność wobec władzy politycznej. Mały sprzedawca nie może przekupić polityka do zmiany prawa w jego interesie. Wielcy – z reguły przekupują.

Nazwałbym to głównym paradoksem kapitalizmu: jeśli bowiem kapitalizm nie uregułuje rynku zapobiegając jego koncentracji, to po jej dokonaniu wielki biznes uzyskuje decydującą (choć nieformalną) władzę polityczną i formalnoprawnie wygasza wolny rynek, PETRUfikując status quo.[4] Wielki biznes albo jest kontrolowany formalnoprawnie przez państwo albo to on kontroluje państwo. Tertium non datur.

Kuriozalne było to, że likwidowanie zapór dla koncentracji rynku aptekarskiego dokonywano pod hasłami „uwalniania rynku” i „dostosowywania do wymogów unijnych”, podczas kiedy w Unii

regułą jest zasada, że apteki mogą być prowadzone jedynie przez aptekarzy. Przykładem mogą być Niemcy, które lubimy traktować jako wzór. Tego typu rozwiązanie zostało w całości zaaprobowane przez Trybunał Sprawiedliwości w Luksemburgu, który uznał zasadę „apteka dla aptekarza”[5] za zgodną z unijną swobodą przedsiębiorczości.[6]

Na czym polegała reforma węgierska?

1. Od 1 stycznia 2011 r. nowe apteki mogą być otwierane tylko, jeśli ich właścicielem jest aptekarz lub spółka aptekarzy (osoby fizyczne).

2. Istniejące apteki, których właścicielami nie są aptekarze, muszą w okresie od 01.01.2011r. do 01.01.2017r. dokonać takich przekształceń własnościowych, aby aptekarze stali się właścicielami co najmniej 51% udziałów. Ponadto do dnia 01.01.2014 r. aptekarze muszą posiadać już co najmniej 25% udziałów.

3. Udział we własności apteki może być odsprzedany jedynie aptekarzowi – osobie fizycznej.

4. Zabroniona jest sprzedaż spółki, która jest właścicielem apteki, innej spółce, która nie ma zezwolenia na prowadzenie apteki.

5. Jeden podmiot może być właścicielem maksymalnie 4 aptek. W miastach do 20 tys. mieszkańców ten sam podmiot może być właścicielem maksymalnie 3 aptek.

6. Zabronione jest, aby właścicielem apteki był praktykujący lekarz, hurtownia farmaceutyczna lub producent leków.

7. Apteki, których obecnymi właścicielami są praktykujący lekarze, będą poddawane od 01.01.2011 r. dodatkowym kontrolom w trakcie których sprawdzana będzie zasadność wybranej farmakoterapii i wypisywanych leków na receptach.

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl

PRZYPISY

[1]

<http://forsal.pl/artykuly/902851,pis-idzie-droga-orbana-i-uderza-w-hipermarkety-nowy-podatek-od-pierwszego-kwartalu-2016-roku.html>

[2] <http://www.youtube.com/watch?v=MfJlgpC8rGc>

[3] http://en.wikipedia.org/wiki/Penta_Investments

[4] Nawiązanie do Petru nie jest przypadkowe w tym kontekście – gdyby to ta „nowoczesna” opcja objęła władzę, to pod hasłkami liberalnymi totalnego uwolnienia rynku aptekarskiego doszłoby do jeszcze szybszego procesu oligopolizacji rynku.

[5]

<http://www.rynekaptek.pl/wywiad/apteki-prowadzone-tylko-przez-aptekarzy-to-europejska-norma,6548.html>

[6] Por. fundamentalny dla aptekarstwa wyrok w niemieckiej sprawie Apothekerkammer des Saarlandes; połączone sprawy C171/07 i C172/07.